

5 lipca 50

Kochany Mietku, dziękuję Ci za depezę i za miły liścik o wierszach. Odsyłam Ci odcinki, w których znalazłem błędy; kamienia załączyć nie mogę, bo poszedł jeden i drugi do analizy. Nie umiem Ci opisać co to za uczucie ulgi (ale i strachu, że już nie mam przed sobą Flucht in die KrankheitNiem.: ucieczka w chorobę.). Głowa mi siwieje na myśl, ile czeka mnie pracy i jak ze wszystkim jestem spóźniony.

Byliśmy przez parę dni w N.Y. W Komitecie rozmawiałem o „W[wiadomościach]”. Są oni doskonale o piśmie poinformowani i odnoszą się do niego życzliwie. Miałem wrażenie, że coś będzie można zrobić, tylko nie od razu. Decyzja zależy od „boardu”Ang.: spolszczenie od słowa board – rada, zarząd., a on zbiera się za dwa miesiące albo i później. Na jesieni chcemy przenieść się do N.Y., bo tu nic nie możemy zarobić – i wtedy dopilnuję tej akcji. Rozmawiałem sam, bo S[olski] wydał mi się mętniejszy w tej sprawie niż zwykle. (Zatrzymaj to przy sobie). Z Komitetem będę w kontakcie, obiecano mi wszelkie informacje, jeśliby coś się działo. W rozmowie największe wrażenie wywołał argument, że zamknięcie pisma wywołałoby u bierutowców przekonanie, że emigracja nie ma poparcia w Stanach i odpowiednią w związku z tym propagandę.

Przeczytałem z największym przejęciem Grudzińskiego Ręka w ogniuG. Herling-Grudzińskiego, Ręka w ogniu, „Wiadomości” 1950 nr 26 (221) z 25 czerwca.. Powinusz mu ode mnie tego arcydzieła myśli i stylu. To lepsze niż Koestler i bardziej dramatyczne niż OrwellChodzi o Ciemność w południe A. Koestlera (zob. przyp. 4 do listu [KW do MG z 21 lutego 1946] oraz 1984 G. Orwella (zob. przyp. 15 do listu [MG do KW z 9 stycznia 1950]).. Cały jego cykl sowiecki powinien być przełożony na angielski i wydany w książceZob. przyp. 21 do listu [KW do MG z 8 lutego 1950].. Proszę Cię, powiedz mu to i przekonaj kogo należy, by to zrobiono. Może w Stanach dałoby się znaleźć także wydawcę.

Mówił mi Simon, że Chopin ma wyjść w Anglii w przyszłym sezonie i że oni „work on it”Ang.: pracują nad tym.. Gdybyś coś znalazł w jakimś katalogu Casella lub wśród zapowiedzi, proszę Cię daj mi znać. Ja wciąż nie wierzę.

Czy Ter[lecki] urodzi jakiś felieton? Kiedy?

Może dasz wzmiankę: „Nowojorski «7 Arts Club» wybrał książkę K. W. The Life and Death of Chopin jako premium dla swoich członków”Zob. Kronika: Książka Wierzyńskiego: premium, „Wiadomości” 1950 nr 34 (229) z 20 sierpnia. – Zdanie w cudzysłowie w oryginale jest podkreślone ołówkiem; autorstwo podkreślenia jest niejasne.. Nic mi to nie dało, ale świadczy, że jednak książka się przepycha, mimo kompletnego zaniedbania wydawcy.

Dlaczego nie dałeś żadnej wzmianki o Comes the ComradeAlexandra Orme (właśc. Alicja de Barcza), Comes the Comrade!, New York 1950. – Zob. przyp. 15 do listu [MG do KW z 10 marca 1947]. ? To bardzo antyrosyjska książka, choć pełno w niej kobiecych figlasów.

My wczoraj skończyliśmy świętowanie July 4 lipca jest świętem narodowym Stanów Zjednoczonych upamiętniającym przyjęcie Deklaracji Niepodległości 4 lipca 1776 r. (ang.: Independence Day; potocznie używa się określenia The Fourth of July); odbywają się wówczas różne ceremonie publiczne, ale obchodzony jest również jako dzień spotkań towarzyskich i wydarzeń rozrywkowych. , był Leszek i Aniela Mieczysławska przez cztery dni, wiele czułości poświęciliśmy TobieW Dzienniku Jan Lechoń zanotował 3 lipca 1950 r.: „Picie i później jakieś nastroje, których nie doświadczałem od niepamiętnych czasów. Mowy bez sensu, bajecznie płynne moje i Kazia, później śpiewy piosenek sprzed 30 lat, później deklamowałem te same wiersze, co za «pikadorskich» czasów, m.in. Słonimskiego i Tuwima, tak jakby nic od tego czasu nie zaszło, tyle tylko, że byłem bliski płaczu. Aniela Mieczysławska, która ma figurę osiemnastoletniej dziewczyny, robiła jakiegoś Dalcroze’a w kąpielowym kostiumie. Wszystko to na trzeźwo – tylko podgrzane alkoholem” (J. Lechoń, Dziennik, wyd. cyt., t. 1, s. 338). . Dziś po sześciomiesięcznej epoce kamienia nerkowego chciałbym zacząć inną, przyjemniejszą, i zaczynam ją od listów. Odpisz zaraz. Szeroko. Koniecznie.

Kazimierz

Maszynopisowy dopisek na lewym marginesie drugiej strony listu:

Czy nie uważasz, że Twoja administracja mogłaby rozesłać listy do zalegających pre-numeratorów w Stanach z prośbą o wpłacanie zaległości pod moim adresem? Mógłbym w ten sposób pobrać honoraria dla siebie i innych. Sam napisałem w tym duchu do Bychowskich. Zbierania nowych pren[umerat] nie mogę się podjąć.